



Rajgradzkie ECHA

* ROK V * NR 1 (47) * STYCZEŃ 1994r. * CENA 5000zł

W numerze m.in.: Pomoc Społeczna, Sesja RM, Lokalne podatki, Wiadomości parafialne.



WYPISY Z KRONIK SZKOŁY W WOŹNEJWSI

ROK SZKOLNY 1939/40 wskutek działań wojennych rozpoczął się 15 września. Jednak dzieci uczęszcza tylko kilkoro w każdej klasie. Ponieważ znów ukazały się w większej ilości bombowce, w rzeczywistości nie było ani jednego dziecka. Po wycofaniu się wojsk niemieckich znów rozpoczęto naukę, ale przez dłuższy czas ilość uczniów przekraczała połowę zapisanych. Ilość zapisanych wynosi

KUP TĘ KSIĄŻKĘ!

- okres sowieckiej i hitlerowskiej okupacji
- ponad 150 fotografii, liczne mapy, szkice, plany
- interesujący opis bitwy na Grzędach (8.09.1944)

Jan Orzechowski

ABY PAMIĘĆ NIE ZGINEŁA

SLUŻBA ZWYCIĘSTWU POLSKI
ZWIĄZEK WALKI ZBROJNEJ
ARMIA KRAJOWA

NA TERENIE POWIATU GRAJEWSKIEGO
W LATACH OKUPACJI 1939-1944



TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU
RAJGRÓD 1993

WIEŚCI Z GRODU RAJ

SESJA RM

W dniu 28.12.93 odbyła się XXVI sesja Rady Miejskiej w Rajgrodzie. Po otwarciu obrad głosu udzielono ks. administratorowi Jerzemu Kijkowskiemu, który w związku z okresem świątecznym wygłosił krótką mowę. Następnie radni i pracownicy urzędu przelamali się opłatkiem składając sobie życzenia.

Burmistrz Rajgrodu Jan Olszewski zdał sprawozdanie z pracy Zarządu Miasta za okres od 27.10. Do statnich sukcesów zaliczył otwarcie oczyszczalni, której dotychczasowy koszt wraz z kolektorem sanitarnym wyniósł ok 15 mld zł. Na obiekt oczyszczalni przeniesiono Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Koszt oczyszczania 1m³ ścieków ustalono na 9000 zł. Burmistrz Rajgrodu zwrócił uwagę, że zdaniem Zarządu Miasta gmina nie jest w stanie zbudować wodociąg, nie jest też w stanie przejąć oświaty.

Następnie radni dokonali zmian w budżecie gminy. Zwiększono go zarówno po stronie dochodów jak i wydatków o 127 mln zł.

Uchwała o zasadach wypalania słomy precyzuje dokładnie warunki i odległości oraz określa winnego w przypadkach wzniesienia pożaru.

Radni na wniosek Zarządu podjęli uchwałę, że z dniem 1.01.1994 nie przejmują szkół znajdujących się na terenie gminy Rajgród. Pomijając ewentualną dotację państwową budżet gminy nie jest w stanie sprostac wydatkom związanym z utrzymaniem oświaty.

Rada Miejska uchwaliła szereg uchwał dotyczących podatków lokalnych. OPLATA MIEJSCOWA (od osób przebywających w celach turystycznych) wynosi 3600 zł. od doby i pobierana jest w Rajgrodzie, Czarnej Wsi, Rybczynie, Woźnejwsi, Karczewie, Orzechówce,

Kuligach, Ciszewie, Skrodzkich i Wojdach. Oplatę pobiera się w pierwszym dniu pobytu. Stali mieszkańcy gminy Rajgród są zwolnieni z opłaty. Dzieci do lat 14 (przebyw. na czasach niezorg.), emeryci, renciści i członkowie stowarzyszeń kombatanckich podlegają 50% niższe.

PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI (licz. od 1m²)

- od budynków mieszkalnych i ich części - 100 zł
- od budynków letniskowych - 15000 zł
- od budynków związanych z działalnością gospodarczą - 35000 zł
- od pozostałych budynków 1000 zł
- od budowl - 2% ich wartości
- od powierzchni gruntowych (nie objętych podatkiem rolnym) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej (z wyjątkiem związanych z budynkiem mieszkalnym) - 1000 zł
- od powierzchni pod budown. letniskowe i gruntów przezn. na te cele - 160 zł
- od powierzchni pozostałych - 100 zł.

Zwalnia się od podatku od nieruchomości: budynki gospodarcze emerytów i rencistów, prowadzących zakłady szewskie, kowalskie, fryzjerskie, krawieckie, usługi weterynaryjne i powierzchnie przeznacz. pod masowy skup i sprzedaż związan. z działal. rolniczą o 30%.

PODATEK OD ŚRODKÓW TRANSPORTOWYCH (z wyjątkiem

- przyczepy rolnicze wykorzystywanych do celów usługowych) są zwolnione od podatku.

OPLATY ADMINISTRACYJNE:

- sporządzanie testamentu w siedzibie urzędu - 200 tys. zł
- sporządzanie testamentu poza siedzibą urzędu - 300 tys. zł

- odwołanie testamentu - 200 tys. zł
- przesłuchanie świadka (nie dotyczy rolniczych rent i emerytur) - 100 tys. zł
- rozstrzygnięcie sporów sąsiedzkich - 650 tys. zł

PODATEK OD POSIADANIA PSÓW:

- za pierwszego psa - 30 tys. zł
- od drugiego psa - 50 tys. zł
- od trzeciego i następnych - 90 tys. zł.

STAWKI DZIENNEJ OPLATY TARGOWEJ (pobierana jest na placu targowym w Rajgrodzie i ulicach przyległych):

- sprzedaż z samochodu, przyczepy lub ciągnika - 30 tys. zł
- sprzedaż z wózka ręcznego - 25 tys. zł
- sprzedaż od towarów wyłożonych na placu i innych form - 20 tys. zł.

PODATEK ROLNY: jako podstawę jego naliczania uchwalono cenę 1q żyta w wysokości 150 tys. zł (obowiązuje w pierwszym półroczu 1994).

Na wniosek Komitetu Restaurowania Gminy Belda radni podjęli uchwałę umożliwiającą powstanie gminy Belda. W skład Komitetu wchodzi następujące osoby: p. Antoni Bujnowski - przewodniczący, p. Cecylia Blok, p. Waldemar Wisniewski, p. Krzysztof Karwowski, p. Wiktor Święciński.

ŚWIADOMOŚĆ EKOLOGICZNA

Projektowana oczyszczalnia ścieków w Tamie k. Rajgrodu miała objąć domki Nadleśnictwa Rajgród, ośrodki wypoczynkowe i wieś Czarna Wieś. Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Grajewie przekazała gminie Rajgród kwotę 200 mln zł. z przeznaczeniem na ochronę środowiska naturalnego. Część tej kwoty w wysokości 89 mln zł. posłużyła opłaceniu dokumentacji przyszłej oczyszczalni. Burmistrz Rajgrodu poczynił poważne starania w celu pozyskania kilku miliardów złotych z Fundacji Wspomagania Wsi w Wodę w Warszawie. Jesienią ub. roku zjawiał się przedstawiciel owej fundacji w Rajgrodzie i po obejrzeniu dokumentacji stwierdził, że dofinansowanie jest pewne. Pojechał jeszcze tylko do Czarnej Wsi, aby zasięgnąć opinii tamtejszej społeczności. Po kilku dniach z Warszawy przyszła odmowna odpowiedź. Okazało się, że mieszkańcy Czarnej Wsi nie chcą żadnej oczyszczalni i stwierdzili, że na siłę nikt ich nie będzie "uszcześliwiał".

U SĄSIADÓW

W okresie świątecznym i noworocznym mieszkańcy Grajewia odbierali liczne telefony niby od Radio Białostok. Dowcipnis informował, że komputer wylosował państwa numer telefonu i po zadaniu kilku w zasadzie łatwych pytań konkursowych gratulował wygranej. Zawiedzeni zwycięzcy do tej pory nie otrzymali atrakcyjnych nagród.

Cóż... Sw. Mikołaj z zasadzie odwiedza nas przed świętami.

W okresie świąt w Grajewie liczni nabywcy alkoholu po otwarciu butelki i spróbowaniu byli zaszokowani jej zawartością. W miejscę alkoholu ktoś ponalewał zwykłej kranówki. Oryginalne opakowanie myliło nawet sprzedawców, którzy jak twierdzą, w zasadzie nie odpowiadają za zawartość butelek.

Czyżby po wytrawnej gorzale z Kosówki wódka w Grajewie zesłała aż na takie psy?

Uchwała Rady Miejskiej w Grajewie dotychczasowemu herbowi miasta utrzymanemu w konwencji czarno - białej radni dodali kolory. Lisa "ufrabowano" na czerwono, trzy sosny na zielono, a wszystko na niebieskim tle. To niezbyt udane zestawienie kolorystyczne spowodowało liczne protesty mieszkańców miasta.

Jak to łatwo przedobrzeć!

DO TOWARZYSTW REGIONALNYCH W POLSCE

Zgromadzeni na zebraniu w dniu 23 listopada 1993 roku członkowie Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury wyrażali troskę o dalszy rozwój samorządu terytorialnego, skierowali swoje stanowisko do parlamentarzystów i rządu o przyspieszenie prac nad nowym podziałem kraju, powołaniem powiatu i uregulowaniem spraw, głównie finansowych, dotyczących gmin.

Jednocześnie Rada Krajowa Regionalnych Towarzystw Kultury stwierdziła, że samorząd gminny, stworzony po kilkudziesięciu latach okazał się trwałym i najstabilniejszym elementem organizacji samorządu, elementem, który – mimo ograniczeń finansowych i legislacyjnych – funkcjonuje skutecznie, odpowiedzialnie i z wielką odpowiedzialnością. Z uznaniem Rada wyraża opinie o samorządach, które w wielu wypadkach wspomagają administrację rządową w zakresie zadań istotnych społecznie, jak zdrowie, służba zdrowia, kultura czy bezpieczeństwo publiczne. Rada ceni stabilność i odpowiedzialność samorządów lokalnych, które stanowią bardzo istotny czynnik sytuacji politycznej w kraju, amortyzują brak stabilności na innych szczeblach władzy.

Rada nasza po raz drugi publicznie potwierdza stanowisko dwóch ostatnich Kongresów Regionalnych Towarzystw Kultury stwierdzając, że samorządy terytorialne, obecnie gminy a w bliskiej przyszłości także powiatowe są najbliższymi partnerami dla stowarzyszeń regionalnych. Dlatego też jednym z najpilniejszych zadań dla naszych regionalnych towarzystw jest przygotowanie się i włączenie do udziału w najbliższych wyborach do samorządów terytorialnych.

Rada Krajowa RTK zachęca towarzystwa do wystawienia swoich kandydatów do rad gminnych i powiatowych. Tylko obecność członków regionalnych towarzystw kultury w radach a także w zarządach powiatów lub gmin daje pełną gwarancję realizowania celów statutowych stowarzyszeń. Pozwala to na wypracowanie działań zgodnych z zamierzeniem społeczności zrzeszonej w towarzystwach oraz ich realizację przez władze samorządowe.

Rada Krajowa Regionalnych Towarzystw Kultury

POMOC SPOŁECZNA

Główny Ośrodek Pomocy Społecznej w Rajgrodzie w roku 1993 będzie dysponował budżetem w wys. 1395000000 zł. pochodzących z puli rządowej.

Can spodziewacie się zwiększenia z kasy gminnej?

Przewidywaliśmy - odpowiada pani Barbara Jankowska - że w 1993 roku będzie to 26 mln zł. Jest to jednak w przysłowiowym morzu. W 1992 roku z zasiłków społecznych skorzystały 188 rodziny, wydatki wyniosły 630 mln zł. (dane na dzień 31.12.1993r.).

Na co może się ubiegać o zasiłek społeczny?

Zasiłek okresowy przysługuje osobom, w której dochód miesięczny nie przekracza minimum socjalnego, aktualnie wynoszącego 1560000 zł. na osobę. Wymagane jest, aby przynajmniej jeden z rodziców nie pracuje lub jest na tzw.

"kuroniońce". Innymi słowy w rodzinie posiadającej niski dochód powinna zachodzić dodatkowo dysfunkcja, tj: bezrobocie, inwalidztwo... Rodzina, której dochód na osobę nie przekracza minimum socjalnego, ale oboje małżonkowie pracują i mają dwoje dzieci - zasiłek im nie przysługuje.

- Czy istnieją inne formy pomocy?

- Istnieje zasiłek dla matek, który przysługuje od 4 miesiąca ciąży do 6 miesiąca życia dziecka. Oczywiście w rodzinie dochód na jedną osobę nie powinien przekraczać minimum socjalnego, ale w tym przypadku nie patrzymy na to czy zachodzą dysfunkcje. Ośrodek wypłaca 20 osobom zasiłek stały. Z takiego zasiłku korzystają osoby, które przed 18 rokiem życia nabyły trwałe kalectwo.

- Czy przyznawanie zasiłków napotyka pewne problemy?

- Istnieją przypadki, że przed przyjazdem pracowników socjalnych

dobrytek jest wynoszony do sąsiada. Zdaję sobie sprawę, że czasami po zasiłek zgłaszają się osoby, którym on nie przysługuje.

- Istnieją głosy, że zasiłek nie otrzymują osoby go potrzebujące.

- Zasiłek przyznaje się osobom, rodzinom, które zgłoszą się i spełniają wymogi. Nikt zasiłku nie przyznaje z urzędu. Jestem przekonana, że są takie rodziny, którym zasiłek przysługuje i wiem, że one nie zgłoszą się po niego. Jest też niewiele osób, które za wszelką cenę starają się zasiłek uzyskać. Czasami z pozoru bogaci naprawdę mają tragiczną sytuację, nie mają nawet na chleb - takie przypadki też są. Zaś do awantur i pomówień ja i moje pracownice jesteśmy przygotowane, od pewnego czasu stało się to "chlebem powszednim".

wywiad przeprowadził
ZYGMUNT TARNACKI

Z ŻYCIA PARAFII



pożegnanie ks. rekolekcyjisty

Przez cały okres adwentu w kościele w Rajgrodzie wieczorem dzieci szkolne zbierały się na roraty. Pod przewodnictwem ks. Jerzego Kijkowskiego rajgrodzka świątynia wypełniła się donośnym śpiewem. Dzieci przychodziły z lampionami, aby czuwaniu ze światłem w rękach dać wyraz oczekiwaniu na przyście prawdziwej światłości. W dniu 21.12.1993 odbyło się podsumowanie wykonanych lampionów. I miejsce zajął ucz. Michał Dąbrowski, który wykonał lampion w kształcie kościoła. W nagrodę otrzymał album o papieżu Janie Pawle II. II miejsce zajęła ucz. Agata Rękiewicz za wykonanie lampionu w kształcie kwiatu. W nagrodę otrzymała egzemplarz Pisma Św. Trzy równorzędne III miejsca zajęli: ucz. Bożena Stempińska, ucz. Michał Jęczelewski i ucz. Paweł Mierzejewski, którzy wykonali lampion w kształcie szopki. Nagrodami były książki "JAN PAWEŁ II NA ZIEMI POLSKIEJ". Ponadto wszystkie dzieci, które wykonały lampiony otrzymały nagrody pocieszenia - słodycze.

W dniach 15-18.12.1993 w naszej parafii odbyły się rekolekcje adwentowe. Nauki rekolekcyjne głosił ks. kanonik Stanisław Tabaka - proboszcz parafii Sanktuarium Podwyższenia Krzyża w Olecku. W rekolekcjach udział wzięło ok. 20% parafian. - "rajgród to piękne miejsce i przepiękne sanktuarium z obrazem Matki Boskiej Rajgrodzkiej, ale sanktuarium powstają na kolanach wiernych" - słowa księdza rekolekcyjisty.

Bardzo niską frekwencję w okresie rekolekcji wypomnił parafianom na niedzielnej mszy św. w dniu 19.12.1993 ks. Zbigniew Łobaszewski. Podkreślił, że



ks. Jerzy Kijkowski wręcza nagrody

prawdopodobnie wynika to ze znikomej wiedzy o wartości rekolekcji adwentowych.

Uroczystą pasterkę w dniu 25.12.1993 odprawił ks. administrator Jerzy Kijkowski. Śpiew kolęd i radość z Narodzin Syna Bożego były udziałem wiernych wypełniających po brzegi rajgrodzką świątynię. Życzenia "pokoju, wolności i miłości w każdej rodzinie naszej parafii" przekazał ks. Jerzy Kijkowski.

W dniu 9.01.1994 kazania na wszystkich mszach św. w rajgrodzkim kościele głosił ks. Aleksander Sieńkowski pochodzący z par. Pisanica. Od 11 lat pracuje na misjach w Argentynie. Jego parafia liczy ponad 5600 km². Oprócz kościoła w parafii jest siedem kaplic. Po bezdrożach regularnie dociera do 37 szkół, w których są punkty katechetyczne. Tak więc każdą szkołę odwiedza raz na dwa lata. - "Przyszło mi pracować wśród najbiedniejszych z ubogich" - stwierdza

ks. Aleksander, ale wierny Chrystusowemu posłaniu aby iść i nauczać aż po krańce ziemi - nie upada na duchu i z uporem kontynuuje swoje misyjne dzieło.

W dniu 9.01.94 ks. Jerzy Kijkowski poinformował parafian, że zgodnie z zaleceniem policji konduktu pogrzebowe na ul. Warszawskiej w Rajgrodzie nie będą organizowane w formie pieszej. Bezpieczeństwo uczestników pogrzebów wymaga innej formy konduktów.

W dniu 23.01.1994 ks. administrator poinformował, że gruntownej renowacji zostały poddane naczynia liturgiczne z rajgrodzkiego sanktuarium. Kielichy, puszki i pateny odzyskują dawny blask. Parafii nie stać na zakup nowych naczyń (przykładowo jeden kielich kosztuje ok. 8 mln zł.).

TRADYCJA I NASZE POSTAWY

Jak podało Radio Białystok w tegorocznym przeglądzie zespołów kolędniczych (kościelnych i cerkiewnych) w Czeremsze udział wzięło ok. 160 osób. Zaś w przeglądzie zespołów kolędniczych "HERODY" w Węgorzewie uczestniczyło 300 osób.

Również mieszkańcy Rajgrodu mieli możliwość posłuchania śpiewających kolędników, którzy z gwiazdą odwiedzili nasze domy w okresie świątecznym. Z sentymentem i radością powitaliśmy powrót tradycji z lat naszego dzieciństwa. Szkoda tylko, że wiele domów nie pamięta lub nie chce doceniać wartości tak bliskich każdemu polskiemu sercu. Jak oznajmili z zalem młodzi kolędnicy częstokroć zamykano im drzwi przed nosem.

Wstydźcie się, którzy tak uczyniliście!

28.12.93 z-ca prezesa Zygmunt Tarnacki przekazał Urzędowi Gminy w Wąsosz 25 egz. książki płk dr Jana Orzechowskiego "BY PAMIĘĆ NIE ZGINEŁA". Władze gminy zakupiły książki dla wszystkich mieszkańców i pracowników urzędu.

28.12.93 red. naczelny "RE" Jan Tarnacki stał wizytę w Wydziale Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Łomży.

28.12.93 p. Stanisław Kossakowski przekazał Zakładowi Poligraficznemu "KAWA BIT" w Łomży 10 mln zł., co stanowiło rozliczenie się za druk książki.

28.12.93 prezes Janusz Sobolewski i z-ca prezesa Zygmunt Tarnacki zakupili w Białymstoku papieru BAWI w Białymstoku 10 egz. papieru kserograficznego niezbędnego do druku "Rajgrodzkich Ech". Całość kosztowała "w rękach" pociągiem i pocztą 1000 zł.

28.12.93 w lokalu rajgrodzkiego Ośrodka Kultury odbyło się Walne Zebranie Towarzystwa Miłośników Rajgrodu. Zebranie miało charakter sprawozdawczo-wyborczy. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa w 1993r. przeczytał p. Zygmunt Tarnacki. Zebrani podkreślili, że Towarzystwo wykonało o wiele więcej niż przewidywał plan pracy. Prezes Janusz Sobolewski ustosunkował się do wyników sesji naukowej (historycznej) na rok 1994. Powodem stało się opóźnienie rozpoczęcia druku książki płk dr Jana Orzechowskiego. Podkreślono bardzo dobrą współpracę Towarzystwa z Ośrodkiem Kultury w Rajgrodzie oraz ze wszystkimi placówkami znajdującymi się na terenie gminy Wąsosz, a szczególnie ze Szkołą Podstawową w Rajgrodzie.

Z ŻYCIA TMR

Prezes Janusz Sobolewski przedstawił sprawozdanie Rady Krajowej RTK i zwrócił się do Towarzystwa kultury aktywne wzięcie udziału w wyborach samorządowych. W opinii Rady Krajowej zaleca się aby Towarzystwo wysunęło własnych kandydatów na radnych, wójtów i burmistrzów. Prezes Janusz Sobolewski dodał, że posiada opracowany dość szczegółowy plan powołania własnego (Towarzystwa) komitetu wyborczego i jest gotowy wraz z grupą oddanych członków Towarzystwa doprowadzić do wygranego wyborów samorządowych. Istnieją także przesłanki, że Towarzystwo posiada opinię w miejscowym społeczeństwie, wyrażaną niejednokrotnie przez różne grupy ludności, jak też pewne możliwości składania się przychylnie do powołania wyborów na korzyść Towarzystwa. Towarzystwo jest jedyną organizacją społeczną działającą aktywnie na terenie gminy Rajgród. Posiada w swym składzie własny dział lokalnej prasy. Jest grupą ludzi wykształconych i inteligentnych, którzy przez swoją działalność (w tak trudnym

okresie) potrafili osiągnąć poważne sukcesy zauważone przez władze wojewódzkie i ministerialne. Zebrani wyrazili opinię, że Towarzystwo nie powinno wchodzić w żadne koalicje z partiami (których nie ma na naszym terenie) ani z żadnymi związkami zawodowymi (rolnicza "Solidarność" jest zawieszona i praktycznie nie działa). Towarzystwo Miłośników Rajgrodu jest w stanie samodzielnie wygrać wybory samorządowe. Jest jednocześnie organizacją otwartą i przyjmuje do współdziałania wszystkich ludzi dobrej woli, którym na sercu leży dobro Ziemi Rajgrodzkiej.

Następnie zebrani wybrali przewodniczącym zebrania wyborczego p. Zygmunta Dziadziaka, który przeprowadził jawne i demokratyczne wybory do Zarządu TMR. Członkami Zarządu TMR zostali: p. Janusz Sobolewski, p. Zygmunt Tarnacki, p. Jan Tarnacki, p. Maria Fliszewska, p. Barbara Jankowska, p. Juliusz Wasik, p. Klemens Cebeliński, p. Janusz Karwowski, p. Mieczysław Giształowicz - przewodniczący, p. Helena Milewska i p. Marian Zamajtys.

19.01.94 odbyło się posiedzenie Zarządu TMR. Ukonstytuowało się Prezydium Zarządu: p. Janusz Sobolewski - prezes Zarządu, p. Zygmunt Tarnacki - z-ca prezesa, p. Maria Fliszewska - sekretarz, p. Barbara Jankowska - skarbnik. Nowy Zarząd przyjął plan pracy Towarzystwa na rok 1994. Plan pracy zakłada bogatą działalność wydawniczą: nowe wzory widokówek, informator turystyczny, rozwój "Rajgrodzkich Ech" i inne publikacje. Należy godnie uczcić przypadające rocznice: 50 rocznicę bitwy pod Monte Cassino, 200 rocznicę Insurekcji Kościuszkowskiej (popolite ruszenie i obrona Rajgrodu - 10 lipca 1794r.), 50 rocznicę bitwy na Grzędach - Czerwonym Bagnie (8 września 1944r.).

W związku z uzyskaniem lokalu przez Towarzystwo zdecydowano utworzyć etat pracownika redakcyjnego "rajgrodzkich Ech". Uposażenie będzie pozyskane spoza środków finansowych Towarzystwa. Członkowie Zarządu zobowiązali się do pełnienia dwugodzinnych dyżurów w siedzibie Towarzystwa począwszy od 1 marca 1994r.

Ks. Stanisław Kossakowski przysłał bardzo cenne uzupełnienia do książki płk dr Jana Orzechowskiego "BY PAMIĘĆ NIE ZGINEŁA" oraz wiele interesujących kopii dokumentów Okręgu Białostockiego AK. Również red. Aleksander Omiljanowicz nadesłał swoje uwagi i spostrzeżenia.

Narzczył TMR wpłynęło:

- ks. infułata Stanisław Wierzbicki z Tykocina - 120000zł.
- p. Dorota Stefek ze Szczecina - 220000 zł.

W DUCHU TAIZE

W dniach 28.12.93 do 1.01.94 w Monachium odbyły się kolejne Europejskie Spotkania Młodzieży TAIZE. Do Monachium przybyło ok. 60 tys. młodych ludzi. Jedną z uczestniczek była p. Maria Szymanowska z Grajewa, która podzieliła się z nami spostrzeżeniami.

- Uderzyła mnie od samego początku doskonała organizacja. W zasadzie każdy z góry wiedział gdzie jest jego miejsce. Wszystkich przybyłych podzielono na kilkudziesięcne grupy i rozmieszczono w parafiach przylegających do Monachium. Trafiałam do parafii Hofolding gdzie zakwaterowano Polaków, Belgów, Słowaków, Niemców i Włochów. Rozlokowano nas po kwatery. Gospodarze byli bardzo zyczliwi i przyjemni.

- Jak wyglądał dzień, czym był wypełniony?

- Dzień rozpoczynaliśmy mszą św. w parafialnym kościele, a następnie przechodziliśmy do pracy w grupach. Grupy były tak dobrane aby wszyscy rozumieli się. Każdej grupie przewodził animator. Po zajęciach grupowych każdy na własną rękę jechał do Monachium, gdzie wszyscy zbierali się na głównym placu Theresenviese. Tutaj o 12-tej rozdawano posiłek. Ciepły obiad rozdawano o 17-tej. W międzyczasie w potężnych halach odbywały się spotkania modlitewne. Na jednym z takich spotkań widziałam i słyszałam brata Rogera - twórcę ruchu TAIZE.

- Na czym polegała praca w grupach i spotkania w halach?

- Poza dyskusją i wymianą poglądów była to przede wszystkim modlitwa. Szczególnie gorąco młodzież modliła się o pokój. Bardzo dużo śpiewaliśmy, można by powiedzieć, że były to śpiewanie charakterystyczne dla spotkań TAIZE.

- Jak wyglądał Sylwester?

- Powitaliśmy Nowy Rok w grupach parafialnych. Po modlitwie przed północą, gospodarze zaprosili nas do domu parafialnego, gdzie przygotowali wystawne przyjęcie. Oczywiście był szampan, dużo ciast... Każda nacja zaprezentowała "coś" charakterystycznego dla swojego narodu, a dyskoteka była prawie do rana.

Jak można podsumować tegoroczne spotkanie?

Dla wielu młodych ludzi z pewnością to swoiste przeżycie. Integracja młodzieży i współpraca - to cel tych spotkań. Niepodważalną zaś wartością jest modlitwa tysięcy Europejczyków o pokój.

J. S.

UKRAIŃSKIE
KONIE



W niedługim czasie po wydarzeniu z Ukraincem, pewnego dnia rano, siedzieliśmy wszyscy w domu przy szczytowym oknie w kuchni przy stole i jedliśmy śniadanie. W pewnym momencie usłyszeliśmy, że pies nasz Burek zaszczał i zobaczyliśmy przez okno, jak dwóch wojskowych Niemców podjechało pod bramę na ciemnych, chudych, wynędzniałych koniach, zeskoczyli z koni i zdejmują siodła. W pierwszej chwili nie wiedzieliśmy co to ma znaczyć? Ale mój ojciec szybko oprzytomiał i zrozumiał, że oni na pewno chcą wymienić konie. A nasze konie, "jak na złóć" wyglądały przez otwarte drzwi w stajni, założone tylko drążkiem. Wyglądały i nie przeczuwały, co ich czeka.

Wojskowi siodła zdjęli i swoje konie puścili do sadku, a później bramę otworzyli i poszli prosto do naszych koni. Trochę obawiali się psa, który na nich szczekał, ale łańcuch miał krótki i nie mógł do nich sięgnąć.

Gdy ojciec zrozumiał o co chodzi i zobaczył, że oni idą do stajni po nasze konie, wbiegł na podwórko i zaczął ich prosić (bo bał się z nimi zadzierać, byli ubojeni i było ich dwóch) mówiąc: "Panowie co robicie?! Nie zabierajcie mi koni, zostawcie je, itd." Ale oni nie słuchali ojca, robili swoje, a byli to także Ukraińcy w służbie niemieckiej bo ojciec poznał ich po rozmowie, jak powiedzieli: (czego nie powtarzam) "ze zostawiają swoje, możesz je wziąć sobie", coś w tym znaczeniu.

Nie usłuchali mego ojca, postraszyli jeszcze gostronią (automatem), założyli siodła na nasze konie, wsiedli i odjechali przez sadek, nad "chojowym bagnem" w stronę szosy, z czego wyglądało, że pojedą chyba szosą w stronę wsi Barszcze i Rajgrodu.

Ojciec widząc, że nic tu sam nie poradzi, pobił do sąsiada - Kosiorka,

pożyczył od niego roweru i pojechał boczną drogą przez Tobyłkę do Rajgrodu na żandarmerię, zameldować o tym wydarzeniu i prosić aby żandarmi wyszli na szosę i odebrali konie tym Ukraińcom. Żandarmi, choć niechętnie, ale usłuchali ojca i wyszli na szosę - tylko czy Ukraińcy przejechali wcześniej, czy sprządkę Rajgród wogóle nie przejeżdżali, bo nie było ich widać i żandarmi nic ojcu nie pomogli. Któryś z nich powiedział tylko do ojca: "No jo widzis, chcieliśmy ci pomoc, ale ich nie ma i nic na to nie poradzimy". Ojciec wrócił do domu bez koni.

W tym czasie, jak ojciec pojechał do Rajgrodu, ja z mamą obserwowaliśmy odjeżdżających Ukraińców na naszych koniach i żał mi było bardzo naszych kochanych koni, a najbardziej żał mi było kobyłki, bo na niej wierzchem jeszcze nikt nie jeździł. Nasze konie nie były przyzwyczajone pod siodło i nie od razu były posłuszne Ukraińcom, a szczególnie kobyłka - kasztanka. Ona to mało co nie zrzuciła z siodła Ukraińca i nie chciała przejść przez dworski rów. A ja cieszyłem się, że może nie przejdzie i ją zostawi, ale Ukrainiec był zawzięty i bił ją, ostrogami kłuł, aż w końcu zmusił naszą kobyłkę do przejścia rowu i odjechali na zawsze.

Rozplakałem się po stracie naszych koni, ale za chwilę pocieszyłem się myślą, że przecież Ukraińcy zostawili swoje konie w naszym sadku i wybiegłem z domu szukać ich, aby przyprowadzić do stajni i posiadać choć te konie ukraińskie. Odnalazłem i przyprowadziłem je z łatwością na podwórko. Były tak wychudzone, że "skóra i kości", a szczególnie koń, który ze słabości padał, jak go szarpnęło się za ogon, bo kobyłka była rańniejsza i trochę tłuszciesza. Koń był bardziej ciemny, a kobyłka gniada i tak na nią nazywaliśmy - "Gniada", na konia - "Kary". Moja mama nie bardzo była chętna do przyswojenia tych koni, ale ojciec nie zrezygnował z nich i powiedział: "Ja ich odkarmię i będą z nich jeszcze dobre konie". I tak pozostały u nas w spadku - konie ukraińskie, a nasze poszły w świat - na wojnę.

Była to druga para naszych koni, którą pochłonęła wojna

H.C. (1977r.)

WŁODZIEJE W ARESZCIE

W świątecznym numerze naszej gazety napisałem o kradzieży dokonanej w Szkole Podstawowej w Rajgrodzie. Nadzieja, że sprawcy zostaną ustaleni spełniła się. Jak odpowiedziałem się w Komisariacie Policji w Rajgrodzie kradzież dokonało dwóch młodych jeszcze uczniów rajgrodzkiej szkoły: Andrzej P. i Grzegorz P. Skradzione rzeczy zostały odzyskane, gdyż nie zdążyli ich jeszcze sprzedać. Telewizor przetrzymywali w szopie u Grzegorza P., a kalkulator, aparat fotograficzny i radiomagnetofon w piwnicy Andrzeja P. Radiomagnetofon odebrano tuż przed próbą jego sprzedaży.

Sprawcy jeszcze jako podejrzani nie chcieli przyznać się do kradzieży i absolutnie wszystkiemu zaprzeczali. Oburzali się głośno, że właśnie ich podejrzewa się o tak niecne czyny. Znacznie "zmiękli" dopiero po pobycie w areszcie i wtedy do wszystkiego przyznali się. Podczas wizji lokalnej pokazali jak zrealizowali pomysł kradzieży.

Rzeczą interesującą jest, że nie tak dawno temu obydwaj młodzieńcy zostali skazani przez sąd za kradzież i otrzymali wyrok w zawieszeniu oraz 5mln zł grzywny.

KRONIKA
POLICYJNA

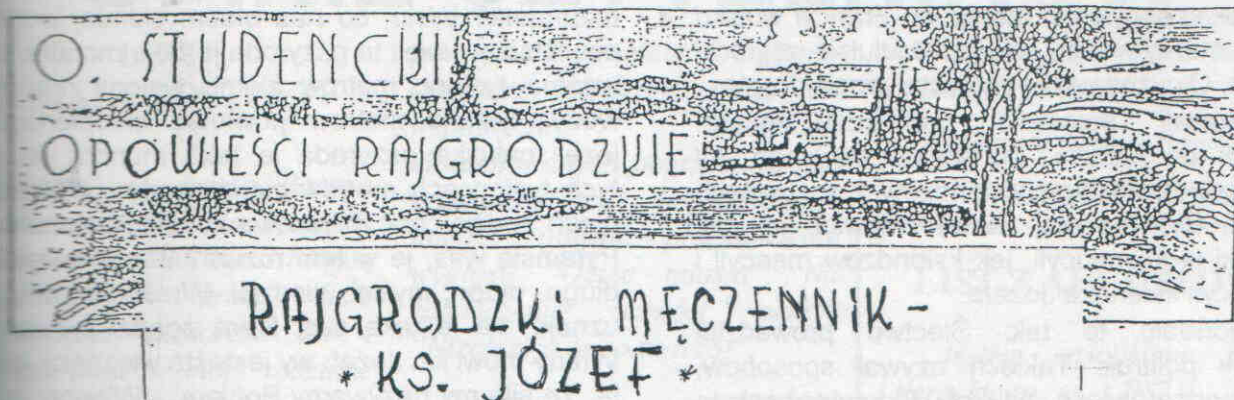
Obecnie Andrzej P. i Grzegorz P. przebywają w areszcie w Białymstoku i czekają na rozprawę sądową. Miejmy nadzieję, że tym razem zrozumieją, iż nie warto sięgać po cudzą własność.

Jeszcze przed świętami młodociami sprawcy zdemolowali mieszkanie Krzysztofa P. na Kolonii Lewj w Rajgrodzie. Poszkodowany straty wycenił na ok. 5 mln zł.

W ostatni dzień roku 1993 jadąc na furmance zmarł mieszkaniec wsi Pieńczykowo. Jak wykazała ekspertyza med. sądowej zgon był naturalny.

Komendant Komisariatu Policji w Rajgrodzie aspirant Krzysztof Wielenczyński zwrócił się do administratora parafii w Rajgrodzie ks. Jerzego Kijkowskiego w sprawie bezpiecznego uregulowania przemarszów konduktów pogrzebowych ulicą Warszawską w Rajgrodzie. Ulica ta jest fragmentem trasy międzynarodowej o dużym natężeniu ruchu, a stosunkowo wąską i z odcinkami o małej widoczności. Zgodzono się, że dla bezpieczeństwa uczestników pogrzebów powinno się zrezygnować z konduktów pieszych.

ZYGMUNT TARNACKI



**Opowiada dziadek Bartek z Czarnewsi o swym
wnuku, księdzu Bartku.**

W Czarnewsi ludzie pszezywali nas Bartkami. Mój ojciec Bartłomiej był w powstaniu. Schwytali go kozaki i powiesili za Rajgrodem, za zeko, przy sosie. Ostał się moja matka, wdowa Bartkowa i ja Bartek. Ożenił się, docekał się synka. Matula uperła się, aby wnukowi koniecznie stać imię dziadka, powstancza Bartłomieja. Kiedy Bartus dorósł, znalazł pracę i zaradno żonę. Sam robił u rajgrockiego żyda, Cygana pszywłoczce dzewa z lasa. Jeno go raz pszywłoczko w lesie i tam pomeł. Ostał się synowa z corkami, synami Bartkiem i Joziukiem. Ciężka była dola synowej, Bartkowej, ale miała dobre dziećiska. Pomagali swojej matuli ze wszelkich sił. Bartek, mój wnuczek był skory do nauki, do rozanca. Co niedzieli chodził reno do Rajgroda, do kościoła, do Matki Bożej Rajgrockiej. Prosił ją, żeby kierowała jego życiem. Co dnia latał do Rajgroda, do szkoły. Nie był legatem (leniem). Reno uczył się, opozondzał się, spiesił do szkoły. Bardzo lubił czytać, ładnie pisał, przedkładał.

Po pierwszej wojnie w Rajgrodzie zaczęli budować siachownice i zakładać kolonije. Jakiś pracował na Ostejkach. Z chęcią przyjechał do pomocy Bartka. Bartek zgrabnie pracował. Potem Bartek pojechał do Stucyna i tam uczył się. Później wybrał się daleko do Wilna uczyć się na księdza. Na prymicyje przyjechał do Rajgroda, błogosławił nam, dziękował nam, głowę nam ścisnął. Pracował w różnych parafjach w diecezji wileńskiej. Wileński naród był łagodny, pracowity, gościnnie, serdeczny.

Przyszła druga wojna. Bolszewiki zajęli Wilno, ogarnęli połowę Polski. Łapali księży, wędrowali do więzień. Złapali ks. Bartka.

Skazali na 25 latów łagrow na Syberii, na katorge, na mros, na głód, na choroby. Mówił, że Pan Bog opiekował się nim, na drodze jego życia nastawiał rozmaitych, dobrych ludzi. Ze dziś jeszcze żyje, to tym ludziom dziękuje. Był strasznie chory, zanieśli go do izby dla umierających. Tam zaopiekował się nim doktor, polski Żyd. Uratował Bartka. Po 9 latach katorgi stał się kaleką niezdolnym do życia, zastygnęła mu noga. Jeden komentat łagru zwolnił jego. Bartek wrócił do swoich parafianów. Odkarmili, wyleczyli. Kiedy bolszewiki przesiedlali Polaków do Polski, Bartek przyjechał z nimi do Diecezji Warmińskiej, stał proboszczem w Bartosycach. Ks. Bartek zabrał mnie, dziadka Bartka do Bartosyców.

Opowiadał ks. Bartek, jak w Mińsku spotkał we więzieniu śledczym wiele księży z rozmaitych stron Polski, jak tu poznał księdza Józefa z Rajgroda.

Ksiądz Józef przyjechał do Rajgroda na proboszcza chyba na 5 latów przed wojną. Był chyba już po czterdzieści, starszy od Bartka o 13 latów. Stał się wielkim czcicielem naszej Matki Bożej Rajgrockiej. Do kościoła pszychodziło wiele ludzi na nabożeństwa: na majowe litanije, na październikowe rozanice, na grudniowe kolendy, aby pomodlić się z nim, posłuchać jego kazaniów. Był to gorliwy kapłan. Modlił się do Matki Bożej Rajgrockiej. Matko Boża, uproś u Syna Twojego, żebym był dobrym pastorem, a nie najemcą, który zuca owce, sam ucieka przed wilkiem. Spraw, abym życie moje oddał za owce moje.

Bolszewiki zajęli Rajgrod. Politycy, kaznodzieje bolszewickie na zebraniach zaczęli agitować. My przyšli was oswobodzić od panów polskich. Bedzieta teraz razem z nami na zawsze, bo czerwona armija jest silna, mocna, na krok nie odstąpi tam, gdzie stoi. Odbierali nam

adzieje. Tymczasem w kościele słycać było
owa otuchy. Ksiondz Jozef mowił: wojna
esce nie skoncytasie, mamy we Francyi wojsko
olskie, mamy wodza swego. Modlūsie rajgrocki
robosc: Ojczyzne wolno rac nam wrocić, Panie.

Arestowali bolsewiki probosca Jozefa.
Wywieźli do Minska, do arestu śledcego. W
Minsku siedziało duzo ksiendzow z rozmaitech
stronow, tam był moj Bartek. Mowił, jek tak
bolsewiki jego mencyli, jek ksiendzow mencyli i
jek mencyli ksiendza Jozefa.

Wyglondało to tak. Ślectwo prowadził
wyucony politruk. Takiech używał sposobow,
aby ksiendza zwieść, osukać. Piersy sposob to
pszekupstwo jek Judasa. Ksiendzu Jozefie,
napista nam, ze Boga nima. Zara was
zwolniemy, damy dobro posade, trzy razy
wiecej bendzieta mieli rublow, nizeli do siech
por mielišta, bendzieta wesolo żyć. A jek nie, to
ceka was 25 latow lagrow na Syberyi, a tam
głod, mroz, śmierć. Po co to wam?
Zastanowtasie. Opowiadał nam później ksiondz
Jozef, jek wtedy na ślectwie pszypomnieli mu sie
słowa Pana Jezusa. Wlec was bedo do krolow i
namiestnikow z powodu mojego imienia.
Postanowta sobie w sercu nie obmyślać
napszod swojej obrony. Ja dam wam wymowe i
mondrość, ktorej zaden z wasech
psześladowcow nie bedzie sie mog opszeć ani
spszeciwić. Ksiondz Jozef odpowiedział
śledcemu. Wieze, ze mnie puścita, ze data dla
mnie wiele rublow. Moje ośwadzenie, ze Boga
nima wydrukujeta w gazetach z mojo fotografija.
"Ksiondz katolicki Jozef dosed do pszekonania,
ze Boga nima, wyzekasie Boga. Wasa je
prawda". Tego nie zrobie, Boga nie wypresie.
Wase obiecanki tylko bedo bez tszy miesionce.
Potem juzej dla was nie bede potszebny,
wyśleta mnie do lagrow, aby tam zginoc. To
lepiej bedzie to, co Bog da. Jezeli bedzie
mencenstwo, to tyle ludzi zginelo za Chrystusa,
pojde i ja. Pszebiegłość spotkałasie z ucciwością
i pszegrała.

Drugi sposob - pszekonywanie. Śledcy zacot
mowiuc: Boga nikt nie widział, Boga nima, rzućta
swojo wiare, po co to wam? I znowuś, jek
później mowił ks. Jozef, pszypomnielisie jemu
słowa Pana Jezusa: Ja dam wam wymowe i
mondrość, ktorej zaden z wasech
psześladowcow nie bedzie mog sie opszeć ani
spszeciwić. Ks. Jozef pytasie śledcego, cy
uznajeta prawa pszyrody. - A jegze, prawa
pszyrody so mondre, Cłowiek, ktory odkryje
prawa pszyrody je sławny na cały świat, dostaje
nagrody. Dobze. Jezeli te prawa pszyrody so,

kto je jech prawodawco? - Je prawodawca. - A
kto taki? - Pszyroda. - A co pot tem słowem
rozumietą? Wsio, co nas otaca: ziemia, woda,
powietse. - Jezeli ta pszyroda je taka mondra, to
weźma tysionc metrow ziemi, tysionc metrow
wody, tysionc metrow powietsa skroplonego,
jezeli caluška pszyroda je taka mondra, to w
tych tysioncach metrow ziemi, wody, powietsa,
niech bedzie choć milionowa constecka rozumu.
Pytamsie was, je w tem rozum? Zastanawiasie
długo, długo, myślał, siedział. Wreście mowi, ja
uznaje, ze je taka siła, ktora żondzi światem.
Wtedy mowi ks. Jozef: wy jestešta wiezoncy jek i
ja. Te site my nazywamy Bogiem. - Wiecej ja z
wami gadać nie bede. Prawda pokonała
kłamstwo, mondrość Boza pokonała ciemnote
lucko.

Tszeci sposob: to katowanie, mencenie
wienźnia. Nowy śledcy, młody, wysoki, silny kat.
Ks. Bartek słytał o niem takie sprawy. Straźnik
pszyprowadzał do niego wienźnia. Kat biuł,
kopał, mencył. Potem kazał wienźnioju
wynosićsie z izby. Kiedy wienzień sed sam, tedy
on po drodze do niego stszelał, zabijał.
Zlatywalisie bolsewiki, a on jem tłumacul, ze
wienzień uciekał i on musiał stszelać. Za
uciekiniera z obozu, z wienzenia straznik
dostawał 300 rubli nagrody i miesionc urlopu.
Gdzie mog uciekać biedny wienzień? Oni wsie
wiedzieli o co tu chodzi. Kiedy ks. Bartka wzieni
do katowni i kat kazał mu wychodzić, Bartek
powiedział, ze pszez starźnika, ktory go
pszyprowadził, nie wyjdzie. Kat wzescal, kłot.
Wreście straznik odprowadził mnie do
wienzenia. Pszy świadku nie stszelał.

Ks. Jozef nic nie wiedział o tem kacie. Kat
biuł go, mencul, kłot i wuzucił go z izby. Do nas
ks. Jozef nie wrocił, nie obacylim go wiecej.

Ks. Bartek opowiadał o ostatniech
miesioncach, tygodniach zycia ks. Jozefa. Tylkoj
on jeden widział, słytał ostatni raz ks. Jozefa, on
jeden wsio o niem wiedział i mnie opowiedział.

Rajgrocki mencennik ks. Jozef zuł dla Boga i
dla ludzi. Boga nie zdradził, najemnikiem nie
był, umer za swoje owce. Maika Boza Rajgrocka
wspierała jego w cieszpieniach, wysłuchała jego.

Ks. Jozef do dziś żyje w pamieci i w sercach
ukochanych swoich Rajgrodziakow. Dobry
Jezu, a nas Panie, daj Mu wiecne spoczywanie.

Ks. Bartek, syn Bartka, robotnika leśnego,
wnuk Bartka, opowiadaca nasego, prawnik
Bartka powstańca był proboscem w
Bartoszcach. Tam pochował dziadka Bartka
tam pszy dziadku Bartku pochowano ks. Bartka.



OPINIE CZYTELNIKÓW



LIST Z BIAŁEGOSTOKU

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. W tym czasie, częściej niż zwykle, myśli biegną do rodzinnych stron. Wiele przyjemności dostarcza mi i przynosi mi w moje rodzinne strony, lektura publikowanych w "Echach" w mazurskiej gwarze "Opowieści rajgrodzkich". Jest to gwara, którą słyszałem w dzieciństwie ("Kraj lat dziecińczych on zawsze zamieszkuje..."). Z gwarą tą spotkałem się później w Augustowie w drugiej połowie lat czterdziestych. Właśnie w tym czasie burmistrzem w Augustowie był obywatel tego miasta o nazwisku Lech (imienia nie pamiętam), który posługiwał się gwarą mazurską. Nazywano go z mazurska "Ociec miasta". Pozwólę sobie zacytować kilka jego wystąpień.

W końcu lat czterdziestych w Augustowie budowano "dom miasta". W całym kraju zbierano pieniądze na tę budowę. W Augustowie też organizowano zbiórkę, a naczelnym "kwestarzem", który z puszką chodził to robić wśród ludzi mieszczących w niedzielę z wami, był oczywiście "Ociec miasta". Kiedy ludzie odwracali się plecami, zachęcał do upewniania puszkę słowami: "Dawajcie! Dawajcie piniondze! Dawajcie giabli wezno, a dom nasze stojal!". Proroctwo to były słowa

Właśnie powiatowe organizowały ekshumacje cmentarzy sowieckich, którzy zmarli w czasie wojny na terenie

powiatu. W mieście urządzono cmentarz wojskowy, gdzie we wspólnych mogiłach ekshumowanych pogrzebano. Na uroczystościach pogrzebowych między innymi przemówienie wygłosił "Ociec miasta". Na zakończenie wzniósł okrzyk "Niech żyje te co tu lezo!".

Swoimi oratorskimi zdolnościami "Ociec miasta" popisał się też na akademii zorganizowanej z okazji trzeciej rocznicy powołania ORMO. Akademia ta odbyła się w sali Foksa. Na scenie w prezydium zasiadli przedstawiciele partii, milicji, władz administracyjnych, jacyś wojskowi (pewnie UB). Towarzysz Lech przemówił w te słowa: "Towarzysze i obywatele! Obchodzimy dziś trzecie rocznice ORMO. Nie kuzden wie co to je ORMO. Insy wie, a insy nie wie. Tu siedzo panowie wojskowe - oni wiedzo co to je ORMO. Wy cywile nie wieta co to je ORMO. A ORMO to je takie ORMO. Jak z tyłu za wojskiem idzie rozerwa, tak z tyłu za naso agustosko milicjo idzie nase agustosko ORMO. Dzięki nasemu gustowskiemu ORMO-ju Augustowowi nie było zabójstwów i morderstwów. Niech żyje nase ORMO, kochane ORMO, agustosko ORMO!". Sala ubawiona skandowała "OR-MO! OR-MO! OR-MO!", orkiestra grała hymn proletariatu, a "Ociec miasta" stał na trybunie roześmiany.

Wydaje mi się, że coraz mniej żyje ludzi, którzy posługują się na codzien taką klasyczną gwarą mazurską. Publikowane w "Echach" "Opowieści rajgrodzkie" ocalą od

zapomnienia tę chyba powoli zanikającą gwarę.

Serdecznie pozdrawiam

TADEUSZ POZIEMSKI

LIST Z AUGUSTOWA

...Jestem członkiem Klubu Literackiego RSTK w Augustowie. Kupuję Waszą gazetę regularnie, chociaż ilekroć biorę ją do ręki, przeżywam szok, bo jest ona ciężko okaleczona "rzekomą gwarą" Pana O. Studenckiego. (...) w gwarze mazurskiej podstawową zasadą jest: ż - w gwarze wymawia się z (bez kropki), rz - w gwarze pozostaje rz (nie wymienia się), sz - w gwarze wymawia się s (np. szyszka - syska).

Tymczasem p. O. Studencki raz zamienia rz na z, a raz - sz - co w obu przypadkach jest błędem. Nie będę rostrząsać końcówek wyrazów: raz ...li, a już w następnym wyrazie ...ly, raz ...mi, a następnie ...my. Trzeba się zdecydować na jedną formę. I kto słyszał, żeby jasnie pani, czy nawet ksiądz w rozmowie posługiwali się gwarą i w dodatku tak kiepską?

Gwara to nie improwizacja, żeby się nią bawić. Jest to zagadnienie bardzo trudne. Trzeba, żeby język gwarowy był piękny, w miarę prawdziwy i (...) czytelny. Np. co oznacza słowo "bies" - diabeł. U p. Studenckiego to jest słowo "bierz" (od brać). Przepraszam, że tak wygarnęłam, może niegrzecznie, lecz jako chłopka z urodzenia czuję się osobiście urażona...

ZOFIA PRONIEWICZ

NIEPEŁNOSPRAWNYM W AUGUSTOWIE

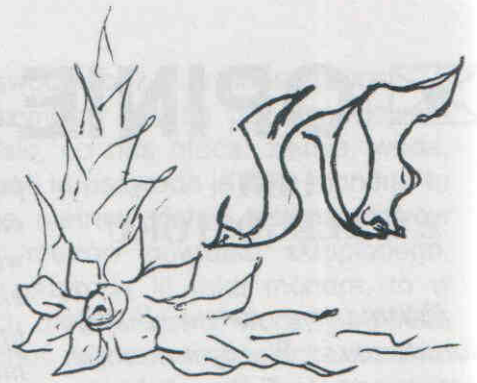
W Augustowie w dobiegającym końcu roku 1993 zaczęło się coś dziać nowego w zakresie pomocy dla niepełnosprawnych. Opracowano dokumentację techniczną 7 podjazdów dla wózków inwalidzkich do budynków użyteczności publicznej i Kościoła pod wezwaniem Serca Jezusowego, z tego 3 takie podjazdy już wykonano. W zakresie usuwania barier architektonicznych i komunikacyjnych utrudniających codzienne życie inwalidów wykonano obniżenie krawężników na przejściach dla pieszych w ilości 70 szt., a w takich urzędach jak Urząd Skarbowy, Urząd Rejonowy, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Urząd Miejski zaplanowano instalację domofonów, przy pomocy których osoby niepełnosprawne mogą załatwić swoje sprawy w tych urzędach bez schodzenia z wózka inwalidzkiego. Po naciśnięciu odpowiedniego przycisku do osoby niepełnosprawnej schodzi urzędnik i w jego imieniu załatwia sprawę. W najbliższym czasie uruchomione zostaną tzw. warsztaty terapii zajęciowej dla młodzieży niepełnosprawnej. Tutaj kilkadziesiąt młodych ludzi będzie poddanych rehabilitacji indywidualnej dla każdego z osobna z dążeniem do osiągnięcia sprawności. Wszystko to można było zaplanować i wykonać dzięki wsparciu finansowemu Państwowego Funduszu Osób Niepełnosprawnych tzw. PFRON oraz olbrzymiemu zaangażowaniu osobistym p. Burmistrza m. Augustowa i Woj. Ośrodka Zatrudnienia i Rehabilitacji w

Suwałkach. Nie wiem jak w całym województwie ale u nas w Augustowie będziemy czynili dalsze starania zmierzające do usuwania barier utrudniających życie osobom niepełnosprawnym, np. instalacja dźwiękowa na skrzyżowaniach gdzie są zainstalowane światła sygnalizacyjne, używanie kontrastowych kolorów między chodnikiem a jezdnią. To dla niewidzących. Dużym sukcesem naszych społecznych starań będzie winda w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych z podjazdem dla wózków inwalidzkich w przyszłym roku.

Piszę o tym wszystkim, dlatego że jak mi wiadomo, nie tylko w mieście są pieniądze na rehabilitację dla inwalidów. Jak mnie poinformowano, nie małe środki na ten cel posiada Kasa Rolniczych Ubezpieczeń Społecznych. Jak by ta z sercem pochodzić koło tego tematu, to myślę, że i dla osób niepełnosprawnych żyjących na wsi można by wiele zrobić, np. uruchomić rehabilitację medyczną w Gminnych Ośrodkach Zdrowia. Potrzebne jednak do tego będzie olbrzymie zaangażowanie społeczne różnych organizacji takich jak Towarzystwo Walki z Kalectwem czy Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Myślę, że tym akcentem optymistycznym powinniśmy spotkać nowy 1994 rok mając nadzieję, że również materialnie nam osobom niepełnosprawnym w najbliższej przyszłości poprawi się los.

HENRYK MILEWSKI



NIESPODZIANKA

*Strudzeni pracą i czasem cierpieniem
byliśmy przez wnuczków
wielkim zaskoczeniem
My w starszym wieku
wspominając, jak czas szybko leci
20 stycznia odwiedziliśmy dzieci.
I nawet nie myśląc
o Dniu Babci i Dziadka
otoczyła nas ze śmiechem
i laurkami, wnuczka gromadka.
Zdziwiło nas bardzo,
że nasi wnuczkowie, pracowici tacy,
że laurki piękne, z ich dziecięcej pracy.
Jeszcze były piękniejsze
słowa napisane
dla Kochanej Babci i Dziadka
ze szczerego serca są podarowane.
Później do dużego pokoju
zaprosiły nas nas dzieci kochane,
że nie tylko przez wnuczków
ale i przez nich jesteśmy nie*

zapomnieni.

*Siedząc przy obfitym stole
jadłem zastawionym.
Kasia i Agnieszka niosąc
żywe kwiaty,
że to podarunek od Mamy i Taty.
Przyjęliśmy kwiaty od nich
całując serdecznie
zmyślą, aby rodzina była
w zgodzie uśmiechnięta wiecznie.
Dziadek z Babcią byli bardzo*

zadowoleni

*siedząc jak w teatrze
patrząc na swych wnuczków,
przepraszam "zasrańce",
z których dwie wnuczki
i trzyletni wnuczek
wykonywali bardzo piękne tańce.
Babcia uśmiechnięta,
Dziadek wprost wniebowzięty,
że starszych pokoleń
wyrastają oku miłe talenty.
I miło było
jak wnuczka gromadka
wyspiewała nam "sto lat"
- dla Babci i dla Dziadka.*

KAZIMIERZ CHYLIŃSKI

plk. Jan Orzechowski

ABY PAMIĘĆ NIE ZGINEŁA

Por. c. w. AK, plk. dr nauk wojsk. WP JAN ORZECZOWSKI ps. "Sęp". U. r. 27 lutego 1920r. W konspiracji od 1940r. w szeregach SZP - ZWZ - AK. Łącznik Komendanta Rejonu Rajgród, pom. Komendanta Rejonu Rajgród d/s organizacyjnych.

Absolwent Szkoły Podchorążych III Inspektoratu w Obwodzie Grajewo.

Wykładowca w konspiracyjnej szkole podoficerskiej w Turczynie pod dowództwem Belda.

Dowódca plutonu w 6 szwadronie 9 psk AK. Uczestnik bitwy w dniu 8 września 1944r. - ranny.

Wyciąg z zaświadczenia plk. "Mściława" - dowódcy Białostockiego Okręgu AK.

"Za niezgiętą postawę w walce z hitlerowskim okupantem, jako młody obywatel Jan Orzechowski został odznaczony:

- Krzyżem Zasługi z Mieczami w maju 1943r.;

- Krzyżem Walecznych po raz pierwszy we wrześniu 1944r.

Ważniejsze:

- w stopniu kaprala podchorążego po ukończeniu Konspiracyjnej Szkoły Podchorążych II Inspektoratu,

- w stopniu plutonowego podchorążego w maju 1943r.,

- w stopniu podporucznika cz. w. we wrześniu 1944r."

Tytuł doktora nauk wojskowych otrzymał broniąc w Akademii Sztabu Głównego rozprawy naukowej na temat: *Dowodzenie i praca sztabów w przeszłości historii wojskowości.*

Dzieło naukowe składa się z czterech tomów.

Tom I obejmuje okres od czasów starożytnych do początków XX wieku.

Tom II obejmuje okres od przełomu XIX i XX wieku do roku 1918.

Tom III obejmuje okres międzywojenny (1918 - 1939).

Tom IV obejmuje okres II Wojny Światowej i pierwsze lata powojenne.

W 1975r. przeniesiony został w wieku 55 lat w stan spoczynku w celu wolny czas na zbieranie materiałów obrazujących walkę Narodu Polskiego, a ściślej mówiąc społeczeństwa powiatu Grajewskiego w walce z okupantami - sowieckim i niemieckim w latach 1939 - 1944. Wybrane z tych zbiorów oparte o własne przeżycia i relacje żyjących uczestników tamtych mrocznych dni jest wydana właśnie książka.

Wydanie plk. dr Jana Orzechowskiego "ABY PAMIĘĆ NIE ZGINEŁA", której podtytuł: SZP - ZWZ - AK na terenie powiatu grajewskiego w latach okupacji 1939 - 1944"

już do nabycia

Wartość: 50 tys. zł hurtem i 70 tys. zł indywidualnie.

Ważność: zamówień listownych.

Wydawca: redakcja:

ul. 23 Kujaw 1

Dnia 28 października odbyła się pierwsza, po wkroczeniu Czerwonej armii, konferencja w Grajewie.

Do szkoły przydzielono jako drugą siłę moją siostrę Halinę Majewską.

Ferie zimowe trwały od dnia 23.12.1939 do 15.01.1940 w czasie których odbyła się 2-dniowa konferencja w Grajewie i tygodniowy kurs (dla naszej gminy) w Rajgrodzie.

W styczniu przez 4 dni z powodu silnych mrozów i zawiei zajęć nie było.

Dnia 21.01.1940 zmarła uczennica III klasy Marciniowska Marianna.

W lutym z powodu mrozów przez 5 dni nie było nauki.

10.02.1940 7 dzieci gajowych wyjechało do Tajsztetu (Syberia).

Od Nowego Roku szkoła przeszła na ustrój szkół w ZSRR i dotychczasowa klasa I została wstępną, kl. II - I, kl. III - II, pierwszy rocznik klasy IV - klasą III, a drugi i trzeci rocznik kl. IV - klasą IV.



Od dnia 27 stycznia dawną klasę III rozdzielono na dwie klasy: a - drugi rocznik, b - pierwszy rocznik, nauczanie których powierzono p. Leokadii Nowickiej.

Od lutego gmina pruska przeszła do Augustowa.

Od 22 marca do 3 kwietnia włącznie trwały ferie wiosenne, jednak w dniach 26 i 27 zajęcia były, ponieważ podano kilka terminów tych ferii.

W dniu 24 marca odbyły się w szkole wybory do Najwyższej Rady ZSRR.

Od 28 marca do 31 włącznie trwał kurs dla nauczycieli w Augustowie.

W dniu 1 maja szkoła pojechała do Wólki, aby wziąć udział w uroczystości.

18 maja zakończono rok szkolny.

Od 20 do 24 maja włącznie odbyły się egzaminy w klasie IV z języka polskiego, białoruskiego i arytmetyki.

Na ogólną ilość 23 dzieci, 20 zdało egzamin, 3 + me i będą musieli zdawać jeszcze raz w jesieni.

Kierowniczka Szkoły: J. Lisowska

BIAŁOSTOCKI (cd.) OKRĘG ZWZ - AK

A teraz kilka słów o ilości placówek w obwodzie grajewskim.

Było ich nie 13 jak pisze autor, a 10 - oto one:

- Grajewo - miasto, Bogusze, Ruda w rejonie Grajewo;
- Szczuczyn i Wąsosz w rejonie Szczuczyn;
- Radziłów, Białaszewo w rejonie Radziłów;
- Rajgród, Belda, Pruska w rejonie Rajgród.

Taka była rzeczywistość Szanowny autorze.

Na zakończenie niech mi będzie wolno słów kilka poświęcić tzw. organizatorom konspiracji na terenie obwodu grajewskiego.

W latach 1939 - 1944 obok Puchalskiego i Kapelańskiego na tablicy złotymi literami należy wyłobić nie NN "Śmiałego", o którym mówiłem i "Kmitę", nikomu nie znanego, a kpr. pchor. Kosmaczewskiego, ppor. Warzyńskiego, Mariana Jankajtysa, Antoniego Kurowskiego, Andrzeja Sobolewskiego, Stanisława Jakucia, Mieczysława Bucę, Kazimierza Królikowskiego, Stanisława Skowrońskiego, Kazimierza Sienkiewicza i dziesiątki innych. Jeżeli będzie potrzeba służę autorowi nazwiskami.

Zdziwienie budzą nazwiska "znanych" organizatorów konspiracji ZWZ - AK w okresie okupacji hitlerowskiej, oto moje uwagi.

Sierż. Barszczewski Kajetan ps. "Żak" z dwoma braćmi Seburnio - Wacławem i Piotrem brał udział w rozbrojeniu niemieckiego inspektora lasów. Nie jest prawdą, że zorganizował w Kuligach drużynę - organizatorem był nauczyciel ppor. rez. Wacław Łapiński ps. "Śmiały". Nie jest prawdą, że brał udział w walkach 9 pułku strzelców konnych AK we wsi Kapice i innych wymienionych w tekście. Prawdą

jest, że był żołnierzem w stopniu st. strzelca w moim plutonie w 6 szwadronie od chwili przybycia do pułku, co miało miejsce w końcu sierpnia 1944r. Brał udział w bitwie w dn. 8 września ppor. rez. Piotr Bieniewski, nie brał udziału w konspiracji na terenie Rajgrodu i Grajewo. Nie był też dowódcą 6 kompanii pod dowództwem "Cisa" (?), nie był też z-cą dowódcy kompanii "Lecha" na terenie Ławsk - Żebry. Prawdą jest, że wstąpił do konspiracji w 1943r. w Żebkach. Przybył w połowie sierpnia 1944r. w rejon koncentracji 9 psk AK i objął dowodzenie 2 szwadronem.

Plut. Piotr Berner w konspiracji był od jesieni 1940r., a nie od 1943r. Nie był z-cą dowódcy plutonu w 6 szwadronie 9 psk., którym dowodziłem. Nie dowodził żadnym oddziałem na terenie obwodu grajewskiego. Był dzielnym żołnierzem, został po wojnie zamordowany przez UB w Grajewie.

St. sierż. Karwowski Leon ps. "Lemiesz" Komendant placówki Belda nie brał udziału w akcji "Burza", a więc nie był z-cą dowódcy 6 szwadronu.

Sierż. zaw. (ppor. rez.) Karwowski Franciszek nigdy nie był sierżantem zawodowym, nie dowodził w okresie akcji "Burza" żadnym plutonem w obwodzie grajewskim, w stopniu kaprała walczył w 4 szwadronie 9 psk.

Plut. rez./sierż. Lepak Wacław nie był dowódcą plutonu, a w stopniu kaprała walczył w 5 szwadronie.

Nieprawdziwe są dane personalne sierż. zaw. (ppor. rez.) Jana Mścichowskiego ps. "Miś" i jego działalności.

Ppor. Andrzej Sobolewski nigdy nie był dowódcą 4 szwadronu, a dowodził 6 szwadronem.

Nieprawdziwe są w pełni dane dotyczące działalności ppor. rez. Władysława Świackiego ps "Sęp".

Plut. Zawistowski Franciszek był dowódcą placówki Ruda, a nie dowódcą drużyny w tej placówce. Walczył w okresie akcji "Burza" nie w 4 szwadronie, a w 3 szwadronie st. wachm. Alfonsa Perzanowskiego ps. "Paw", którego nie można w książce znaleźć.

W zakończeniu sugeruję, aby autor publicznie, na łamach prasy przeprosił wszystkich, których wprowadził swoją książką w błąd, wycofał ją z obiegu, ponownie przepracował, aby to było dzieło na miarę bohaterskich czynów żołnierzy ZWZ - AK Białostockiego Okręgu, dzieło rzetelnej prawdy historycznej, aby pamięć o ludziach tamtych dni nigdy nie zginęła.

JAN ORZECHOWSKI
ps. "Strzala"

W harmonii z Kosmosem cd.

ŻYCIE I LOS CZŁOWIEKA

Prawo KARMY - a więc Przyczyny i Skutku powodujące odebranie życia lub cierpienie innej istoty (duch, człowiek, zwierzę, roślina) - muszą wywołać w przyszłości równie złe następstwa dla ich twórcy.

Dla Europejczyków, od wieków karmionych mięsem znamieny jest prosty, zwierzęcy sposób rozumowania, toteż czyn zadający śmierć lub ból jest powszechnie zrozumiały i traktowany jako zły, natomiast z oceną słowa i zrozumienia jego skutków już jest gorzej, zwłaszcza gdy chodzi o jego dalekosiężne działanie w sferze psychiki. O powadze tego problemu i mocy słów świadczyć może fakt powszechności działania psychologa czy psychiatry i to nie tylko w kręgach "wyższych sfer" o czym coraz częściej "dokumentują" filmy. Jeżeli wpływ myśli na własne życie po zastanowieniu może być jeszcze dla Europejczyka uzasadniony, to na pewno wpływ naszej myśli na życie innych jest całkowitą abstrakcją i może być nawet okrzyczany absurdem. L. JASIELSKI

WIADOMOŚCI ZE SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

W całym kraju istnieje problem nie płacenia czynszów mieszkaniowych. Z ostatnich danych ujawnionych przez dyrektora Biura Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych wynika, że około 400 tys. rodzin zalega z opłatami za czynsz. Z tej liczby ok. 200 tys. to osoby, które nie płacą dłużej niż trzy miesiące. Zaległości opłat stanowią ok. 20% wartości opłat czynszowych w skali kraju.

Jak na tym tle przedstawia się sytuacja w rajgrodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej? Na 103 mieszkania zaległości w płaceniu czynszu (więcej niż jeden miesiąc) miało 19 właścicieli. Dane dotyczą okresu od stycznia do listopada 1993r. Łączna suma zadłużenia w tym okresie wyniosła 117.213.000 zł. Średnio w każdym miesiącu na bieżąco nie płaci ponad 40% lokatorów. Z pewnością sytuacja ta nie wynika (w większości przypadków) ze złej woli lokatorów i pokazuje, że kondycja finansowa wielu rodzin jest po prostu bardzo zła.

Zarząd Spółdzielni w tej sytuacji szuka wszelkich możliwości obniżenia kosztów eksploatacji mieszkań. Jeden z pomysłów już omówiono. Chodzi o instalowanie liczników ciepłej i zimnej wody. Przyniosło już to wymierne oszczędności. Według technicznych norm, które obowiązywały przed założeniem liczników i wynosiły $4m^3$ wody na osobę, wyliczono, że wszyscy mieszkańcy zużywają miesięcznie $1440m^3$ wody. Z pomiarów licznikowych wyszła liczba $896m^3$ - czyli o 36% mniej. Przeliczając to na pieniądze wychodzi, że np. za ciepłą wodę przedtem płacono łącznie 22.645.000 zł., a obecnie 8.714.000 zł., czyli aż o 61% mniej.

Kolejnym i podobnym pomysłem jest zamiar instalowania liczników zimnej wody (jeszcze w tym roku) na osiedlu CO. Fachowo liczniki te

nazywają się: kapilarny podzielniki kosztów ogrzewania, a produkuje je firma METRONA. Jak się przewiduje koszt zakupu ich i zainstalowania będzie podobny do liczników na wodę.

Inną metodą poszukiwania oszczędności przez Zarząd Spółdzielni są starania o przejęcie we własne użytkowanie kotłowni i hydroforni. W sprawie tej zwrócono się do Zarządu Miasta, który jest formalnym właścicielem tych obiektów. A jest o co walczyć, gdyż jak wynika z kalkulacji przeprowadzonej przez Zarząd

Spółdzielni koszty dostarczania energii cieplnej do CO można obniżyć o 30%, a koszty energii do podgrzania ciepłej wody aż o 50% w porównaniu do kosztów jakie proponuje Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej - dotychczasowy użytkownik kotłowni i hydroforni.

Informacji udzielili prezes Zarządu Spółdzielni
LEON BATURA
i księgowa

STANISŁAWA ZUBRZYCKA

ZYGMUNT TARNACKI



DROGA PRZEZ MĘKĘ...

na osiedlu Rongart w Rajgrodzie. Sądę, że potwierdzą to przynajmniej ci, którzy jeżdżą lub chodzą drogą od ul. Warszawskiej do bloków lub domków jednorodzinnych na osiedlu. Szczególnie w okresie odwilży i opadów droga staje się bagnistym przejazdem. Niejeden samochód utknął w błotnistej, czarnej mazi. Zdarzyło się, że TIR, który jechał do Zajazdu "RAJ" zakopał się w piekielnym błocie i tylko tzw. "det" stamtąd go wyciągnął. Myślę, że kierowca owego TIR-a po przeżyciu "czyścica" przed "RAJEM" już więcej na tę drogę nie skręci.

Nie piszę tego po to, żeby złośliwie kogoś krytykować, bo przecież każdy wie, że droga jest taka, gdyż niedawno kładziono tam kolektor. Wręcz przeciwnie, chcę tym artykułem wspomóc miejscowe władze w ich staraniach o fundusze na remont tej drogi. Mam nadzieję, że panowie radni zauważą konieczność gruntownego remontu tej drogi i przeznaczą w planie budżetu odpowiednie na to środki. Dobre drogi są potrzebne nie tylko na wsi, ale również w małym i dużym mieście. Nie może tak być, że słyszy się komentarze niektórych ludzi w stylu: "chłopi mają lepszy dojazd polną drogą na swoje pole niż my drogi rangi państwowej na swoje osiedle".

ZYGMUNT TARNACKI

A MIAŁA BYĆ SPRAWIEDLIWOŚĆ

Po pierwszym wywozie 9-10 lutego 1940 roku Sowietci zarządzili paszportyzację. Wszystkim osobom dorosłym nakazano składanie metryk urodzenia i innych dokumentów niezbędnych do wydania paszportu. W związku z tym odbywało się także fotografowanie, a w sielsowiecie, każdego jeszcze mierzono, opisywano na specjalnym blankiecie i zdejmowano odciski palców. Przedtem mogliśmy się legitymować nawet książeczką wydaną na konia, była w niej pieczętka.

Trwały oblawy, szukano osób ukrywających się przed wywózką. Złapali ruscy jednak tylko Wiktora Dąbrowskiego, który ukrywał się u brata w Kroszówce i został wydany przez szpieła.

Z nastaniem wiosny powstała partyzantka, złożona z ludzi "spalonych". Tymczasem miejscowi komuniści przygotowywali teren pod założenie kolchozu w Bargłowie Kościelnym. Na siedzibę upatrzyli sobie gospodarstwo i zabudowania Bolesława Godlewskiego.

W nocy 12 na 13 kwietnia 1940 roku nastąpił drugi wywóz na Syberię. Synowi Godlewskiego - Janowi udało się uciec, pojechali na wschód - ojciec (zmarł na Syberii), synowa z czworgiem dzieci. Żonę Godlewskiego zostawili, bo leżała w łóżku, a ważyła około 150 kg. Wywieźli Rosjanie i rodzinę Izydora Kolendy, nauczyciela i oficera, aresztowanego już wcześniej (żonę i ojca ciemnego na oczy - ten tam zmarł). Pojechała rodzina Edwarda Kuklińskiego ze wsi Rutki, rodzice z szóstką dzieci (wróciły tylko dzieci). Listę ofiar tej wywózki zamyka rodzina Piotra Połubińskiego, kościelnego.

Strach padł na mieszkańców. Właśnie na ten dzień wyznaczono wydanie paszportów dla rodzin z Bargłowa Kościelnego i Bargłowa

Dwornego. Ludzie bali się iść po odbiór dokumentów, nikt nie był pewny swego losu.

Może przy okazji wyjaśnię, że gmina Bargłów przed wojną obejmowała 22 sołectwa: Bargłów Kościelny i Dworny, Brzozówka, Bargłówka, Pieńki (tu małe wioski: Piekutowo, Lipowo, Nowiny Stare i Sosnowo), Nowiny Bargłowskie i Mamarta, Kamionka Stara, Kamionka Nowa, Rutki Stare, Rutki Nowe, Czerkiesy, Reszki, Kukowo i Młynek, Jeziorki, Łabędnik, Popowo, Uścianki, Judziki, Rumiejki - Wilkowo, Żrobki, Pomiany - Rozalin, Tobyłka, Slistówka. Razem na obszarze 14 tysięcy hektarów żyło 7 tysięcy osób. Było tu i siedem majątków ziemskich wielkości od 90 do 800 hektarów. Miano pierwszego miał majątek Reszki pana Drożdżyka, po nim następowały: Solistówka (ponad 500 ha - Olszewskiego, Kamionka Stara Kulbackiego, Kamionka Puszczałowizna Juliana Skiendzielewskiego, Tobyłka Mieczysława Olszewskiego, Żrobki Rakowskiego, Wilkowo Kozłowskiego; dwa ostatnie to była ruina.

Z wymienionych właścicieli Rosjanie aresztowali w 1939 roku ojca i syna Kulbackich (zginęli w Rosji), a w 1940 roku J. Skiendzielewskiego (powrócił w 1941r.). Najmłodszy syn tego ziemianina zginął w Katyniu, średni Witold walczył potem na Zachodzie, a zięć Mieczysław Olszewski zakończył życie w niemieckim obozie koncentracyjnym (jego żona z dwojgiem dzieci przeżyła Syberię).

Żyli tu i koloniści niemieccy. W Nowinach Bargłowskich gospodarowali Ludwik i August Eberhartowie, w Kamionce Nowej Rejrat i Malinke oraz jedna rodzina mieszkała w Rutkach. Poza tym wszyscy inni to byli Polacy i

katolicy. Niemców chyba w listopadzie 1939r. zabrano do Reichu, po wojnie powrócił tylko Ludwik Eberhart, ale ich gospodarstwo uległo likwidacji w ramach reformy rolnej.

Po objęciu władzy przez Sowieców gminę podzielono na trzy jednostki administracyjne - *sielsowiety* z siedzibą w Bargłowie Kościelnym, Pomiany i Uścianki. W każdym był *prezysiedatiel* i *sekretar* oraz przedstawiciel (przedstawiciele) NKWD. W tak małych jednostkach lepiej można było dopilnować "porządku". Sprawy to może zbyt szczegółowe, ale nikt o tym nie pisał dotychczas.

JÓZEF POZIEMSKI

KARTA PRAW RODZINY

ARTYKŁ 12

Rodziny migrantów mają prawo do takiej samej ochrony społecznej, jaka przysługuje innym rodzinom.

a) Rodziny imigrantów mają prawo do poszanowania własnej kultury oraz do wsparcia i opieki koniecznej dla ich włączenia się we wspólnotę, do której wnoszą swój wkład.

b) Emigranci zatrudnieni w jakimś kraju mają prawo do jak najszybszego sprowadzenia swoich rodzin.

c) Uchodźcy mają prawo oczekiwać ze strony władz publicznych i organizacji międzynarodowych pomocy w połączeniu się z własnymi rodzinami.

DIABEŁ I KACZKI

Znane się to w małej wiosce w Rajgródu. Podobnej wielu w międzywojennej Polsce, w której obok zakorzenionej od wieków ludowej mądrości i dobroci mieszała się zawiść i głupota. Zwyczajna wioska i zwyczajny dzień, jakby się wydawało.

Ciotka Rozalia tego dnia wstała wcześniej i wszystko ją drażniło. Wzrostła Gabriela cicho pomykała po domu spełniając swoją służbę domową i sprawniej niż zazwyczaj. A rano to zaraz z rana oberwała łoszczem po głowie, jak jakiś psiak, w rękę okazał się lekko zakurzony. Złapała się, że dom zaczyna pęcznić od gniewu ciotki Rozalii.

Diabeł zaciskał pazury. Siedział w kącie przy oknie i chichotał ze złości. Uda się i jemu upić jakąś kaczki przy tym śniadaniu. Ale na ten cel szczególnie się nie starał. Nad domem wstawał wiatr i wraz z nim dojrzewała w powietrzu ciotki Rozalii kipiel niechęci. Wysłała przed dom, oślepiąca światłem słońca nad stodołą, w stronę, zakochywała się, pochylała się nad nią, przetarła oczy i ... nie miała już coś na uleczenie swojej niechęci, którą sprawnie potrafiła ukrywać. W ten sposób słońce dzień w pierśiach rozchodził się i drwił z ciotki Rozalii na palcach jej palców.

- Psiakrew! To znów kaczki! - Złapała się, że w moją saradellę.

Diabeł wychylił się zza okna, wstał wysoki ganek, nieco oblażył się w czasie, jaki przyszło mu tu stać i usadowił się na ostatnim stopniu przy nogach ciotki Rozalii. A potem jednym susem wskoczył na kolnierzem wyciągniętą w grochy bluzki. Miejsce wyciągnięte stąd znakomite. Złapała się i szeptała do ciotki Rozalii.

- Psiakrew! - Gabriela, zagonił te kaczki, a szybko!

- Psiakrew! to Ciuputy, a nie kaczki! Gabriela ociągająca się w

spełnieniu polecenia czując coś niedobrego w powietrzu, coś wietrznego, jak sama powiadała.

- Zagoni je, psiakrew, bo jak nie, to wymówię ci służbę!

Gabriela bała się tego bardziej niż ognia. Była dalszą ubogą krewną Rozalii, bez posagu i żadnego przygotowania do życia. Ociągając się wgoniła jednak rozkrzyczane stadko do zagraconej szopy. Ciotka Rozalia zakręciła się na pięcie i weszła przez wysoki próg do kuchni. A diabeł z chichotu bolał aż zęby i zaciera wciąż ostrzej swoje szpony. Wziąwszy stolek zdięła z półki, co u sufitu świętej pamięci wuj ją uwiesił, purpurowym aksamitem obite pudełko, zrobione ze świątecznych pocztówek. Wyciągnęła z jego dna długą iglicę. Sprawdziła, czy ma ostry dzióbek i nabuzowana coraz bardziej, że o mało nie spadła ze stołka, pośpieszyła ku szopie. Diabłu było coraz weselej. Nie odstępował ciotczyego kolnierza.

- Masz - podała iglicę Gabrieli - i powyklujaj im wszystkim oczy. Nie będą widzieć, nie będą wchodzić w moją saradellę.

Gabrieli zrobiło się słabo. Zbladła i pomyślała, że Panu Bogu ni jak się to nie spodoba. Widziała oczyma duszy, jak ją ten grzech oszpeca. Zaczęła tupać nogami i wrzeszczeć, ajk jaki gówniarz, ale nie miała siły uciec stąd raz na zawsze. Chciała pluć w twarz ciotki Rozalii i uciec. Ale gdzie by to uciekła. Udawała się wtedy od domu do domu po prozonym i jak trzęsąca się kotka, która wieczorem siada przy ławie obok pieca, łapałaby tylko pchły w swoim zanadrzu.

W drżące ręce wzięła iglicę i przytrzymując kaczkę w swych kwadratowych udach dokonywała "zabiegu". Popłoch w szopie wytworzył się wielki. Prerażone ptaki trzepały siebie nawzajem skrzydełkami. Ociemniałe wpadały na siebie depcząc się po łapkach. Nie wiedziały, za co spotkał je taki okrutny los.

Diabeł cichcem wyrwał się od ciotki i aż tańczył ze szczęścia w szczycie szopy. Oblizywał się siorbiąc z klepiska krew, co z oczodołów kaczek spływała. Zebrane miotłą na szufelkę oczy Gabriela wyniosła i zakopała niedaleko wychodka. Obolałe i oszalałe ptaki wypuszczone na podwórko nie wiedziały, gdzie są i gdzie mają się udać. Po krótkim czasie wiedzione instynktem powracały jedna za drugą opłotkami przy stawie, padają co chwile, do domu. Kołysały się jeszcze bardziej kaczkowato.

Janina Ciuputy, idąc po wodę do studni przeszła drogę, studnia była po przeciwnej stronie domu, zatrzymała się jak rażona piorunem. Skamieniała w jednej chwili.

- Łasi, łasi - zawołała do kaczek. Szły w jej kierunku kołysane bólem. Zastygłe czerwone krople obsiadły muchy. Zofii płynęła jedna po drugiej słona łza aż na podbródek.

Z ciotki Rozalii uleciał gniew niczym powietrze z balonu. Rozchmurzona rozsiadła się z robótką szydełkową na ganku w pełni słońca. Szydełkując, mrużyła od nadmiaru światła duże, brązowe oczy. Gabriela pobekiwała w kącie przy kuchni. Diabeł poklepał się po brzuchu, mlasknąwszy, że aż cała okolica się obejrzała, odleciał zdruzony do innej, podobnej do tej, małej wioski.

JÓZEFA DROZDOWSKA

CZY SŁYSZYCIE

*Srebrzysta mroźna noc
Powietrze sączy się w głąb duszy
Drewniane sanki, marny koc
I gniady koń, co w drogę ruszył.*

*Ojcowska ciepła dłoń
Uśmiech najdroższy w świecie
Przymykam oczy, schylam skroni
Znów czuję się jak dziecko.*

*Spoczywa na mnie ojca dłoń
Tak jadę z nim przez życie
A dzwonek dzwoni, parska koń
Jak żywy, czy słyszycie?*

LEOKADIA KOPICZKO

Z RYMEM I BEZ RYMU

PESYMYŚLI HOMOLOGICZNE

Zaiste, dziwny świat ten,
gdzie kruk krukowi bratem,
a homo homini
przeważnie naświni.

CZŁOWIEK - to brzmi dumnie.
- W kołysce czy w trumnie?

Szkoda, że dzieci
wyrosną na ludzi:
dziecko świat zdobi,
a człowiek paskudzi.

Miłość rządzi światem,
zatem pies psu - bratem
i na tym etapie
stanął homo sapiens.

Płaszczy się człowiek,
by piąć się wzwyż -
summa summarum
wychodzi krzyż.

Co to się dzieje na świecie!
Aż mrówki przechodzą po grzbiecie.
Człowiek się trwoży błędnie:
Sprawdzają się przepowiednie.

Lecz czasem w tych nieszczęść powodzi
myśl grzeszna do głowy przychodzi:
koniec takiego świata
- to wcale nie wielka strata.

Nie należy mówić prawdy w oczy.
Od tego są uszy.

Kłamstwo jest brzydkie, bo ma
krótkie nogi.

Prawdziwa cnota krytyków się nie boi:
oni są bezpłodni.

JAN TARNACKI



Ty ... co biegniesz w dal niepojętych
Ludzkich rozważań
Życiowych czynności i bezczynności
Ogarniasz całością wszechbytu
Tę cząstkę mojego istnienia
Drwisz z materialnych mocy
Stojąc na firmamencie duchowych

Zaplataś laur umysłem wspaniałym
Zmierzającym całością swojego

Ku modułowi doskonałości
Permanentne myślenie prowadzi
Do inercji wielkich wyobrażeń
Jak na wadze hipotezy
Sferę rzeczywistości zacięra sfera

Gdzie jest alfa, a gdzie omega?
Czy w danym punkcie jest początek

i koniec początku zarazem?
A największy mocarz postuwa się

do przodu -
Czas ... a my w czasie.

Janusz Sobolewski

PRZYŚPIEWKI GUZINOWE (WESELNE)

(cd.)

16. Dali mnie zonke,
Doić nie umiała
Dali mnie krowe,
Ogona nie miała.

Poprawiliście
Z posagiem lepsem,
Dali sucysko
Jesce ze psem.

17. A w Zarnowie powiedają
Ze tam dobry posag dają:
Ctery sery, dzban maślanki,
Cały posag Zarnoianki.

18. Nie mam ja kochanka,
Utopiście w studni.
Nose ja załobe,
Az podłoga dudni.

zebrał
JÓZEF GOLUBIEWSKI

„RAJGRODZKIE ECHA” - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRÓDU. Redaguje Zespół: Jan Tarnacki, Maria Fliszewska, Janusz Sobolewski, Zygmunt Tarnacki. Stałe współpracują: Józef Golubiewski (Piaszeczno), Henryk Milewski (Augustów), ks. Stanisław Nowicki (Ostrów Maz.), Leszek Piekarski. Foto: Janusz Karwowski i Krzysztof Mroziewski. Adres Redakcji: 19 - 206 Rajgród, ul. 1 Maja 9.